

nieraz przykrości od mniej wyrobionych, zazdrosnych, lub złośliwych, a tak to wszystko cierpliwie znosi, że naprawdę chlubą jest Stowarzyszenia.

Jeszcze inna buduje małym wymaganiom swemu. Oto, zarabiając w pralni Stowarzyszenia 20 do 30 zł. miesięcznie, bez wikt i odzieży — Pan Bóg wie, jakim cudem potrafi jej wystarczyć i jak żyje, a nigdy z ust jej nie wychodzi skarga, że to mało — że bieduje — zadowolona zawsze z tego, co ma, choć też jest chora. I jej kontentowanie się małym, Pan Jezus widzi i jej zapewne postępowanie ściąga. błogosławieństwo Boże na kołomyjską rodzinę Zytek.

Inne budują swą zdolnością przebaczenia krzywd. Oto niedawno jedną z nich, dwudziestoletnią, tak straszliwie oczerniono, a jednak gdy się dowiedziała, która jej tę krzywdę moralną zrobiła, nie tylko nie pomstowała na nią, nie mściła się i nie gniewała, ale kiedy jeszcze tamta nie odzywała się do niej, ona sama pierwsza zbliżyła się do niej i serdecznie przemawiała jakby nigdy nie — żyjąc z nią w zgodzie. Ma też ta sama dziewczyna cnotę nieobmawiania drugich i cichości.

Jeszcze inne budują pokorą. Przy nauce np. przedstawienia, gdy przełożeni musztrują bez miłosierdzia, poprawiają i krytykują przy wszystkich — one przyjmują to tak pocziwie i to nieraz starsze, że prawdziwie chwytają tam za serce, starając się ze wszystkich sił dostosować do wskazówek i wymagań, jakich się od nich żąda. Znoszą z pokorą różne niespodziewane, a podyktowane koniecznością przykrości, że np. jednej się nagle odbiera rolę już wyczoną i daje innej i naodwrot, a w tych starszych, na wzór dającym się niekiedy o byle gupstwo, młodszym, niema ani cienia buntu, nieposłuszeństwa, lub uporu. Pokorę swą posuwają nieraz i dalej, znosząc cierpliwie pokornie i cicho różne na służbach przykrości i złe obejścia się z nimi — a Pan Jezus i to widzi i t. d. i t. d.

To wszystko jest mała, ale zaledwie cząsteczka chlubnych faktów w kołomyjskiem Stowarzyszeniu św. Zyty, która napędza nas wielką nadzieją, że nie tylko zagłuszy chwilowe zapomnienia się i wybryki mniej wyrobionych jednostek, ale nadto wyjedna u Pana Jezusa łaskę wybrnięcia z różnych ciężkich materialnych i zewnętrznych kłopotów, oraz pociągnięciem dobrym przykładem te, które jeszcze do Stowarzyszenia nie należą, lub dotąd nie miały odwagi wejść na drogę cnoty wyżej wymienionych.

Za wieści z Kołomyjskiego Stowarzyszenia św. Zyty dziękujemy, piękne i budujące czyny tamtejszych członkiń będą dla wielu podnieci do naśladowania. Fotografii niestety umieścić już się nie da, boby spóźniło to wydanie na czas numeru „Głosu Dziewcząt“, który jest już w druku — bo trzeba by dać zrobić kliszę z fotografii, a to zabrałoby parę dni czasu. Fotografie zachowamy i przy następnych wieściach chętnie umieścimy.

Bardzo polecamy i prosimy o rozszerzenie naszego pisemka „Głos Dziewcząt Polskich“ — z pewnością na Kołomyję setka egzemplarzy nie byłaby za dużą.

Redakcja.

Małgośka z Pl. Gta.

W numerze drugim naszego pisemka podniosłam sprawę naszych starszek weteranek zachęcając, żeby się nimi serdecznie zainteresować, czy głos mój nie był głosem wołającego na puszczy, dotąd jeszcze się nie przekonała — ale żeby nie być taką ręką na drogach rozstajnych, co to innym drogę pokazuje, ale sama z miejsca się nie ruszy, postanowiłam, co innym radziłam sama. to w czyn wprowadzić. — Nawiedziłam też jedno schronisko naszych Weteranek i niepożalowałam tego, bo znalazłam tam jedną staruszkę, która wiele bardzo wiele z dawnych lat pamięta a przytem tak pięknie to potrafiła opowiedzieć, że poprostu nie słuchałam, ale polykałam jej słowa. — Pomyślałam sobie co to znaczy szkoda życia, tego co